

## [Wstęp do katalogu z wystawy jubileuszowej Jana Lenicy]

Chyba gdzieś pod koniec 1947 roku do redakcji tygodnika literackiego „Odrodzenie” w Warszawie przyszedł młody człowiek w czapce studenta Politechniki. Przyniósł pod pachą teczkę rysunków-aforyzmów. Jako sekretarz redakcji wybrałem parę rysunków do naszego pisma oraz wygłosiłem kilka słów zachęty pod adresem młodzieńczego, a już oryginalnego rysownika.

Pół roku później ten sam student przyprowadził do naszej redakcji swoją siostrę Danutę. Ja oczywiście zaraz się z nią ożeniłem i w ten sposób stałem się nie tylko wielbicielem, lecz także szwagrem Jana Lenicy.

\*

Jan Lenica pochodzi z rodziny malarskiej. Jego dziadek, Kubowicz, kontynuator szkoły monachijskiej, był zaciekłym zwolennikiem akademickiego realizmu. Jego ojciec, Alfred Lenica, sympatyk radykalnej lewicy, należał do czołowych twórców abstrakcjonizmu. Awantury, kłótnie i polemiki rodzinne były pierwszą szkołą fachu artystycznego Jana.

Potem przyszły studia muzyczne, kurs architektury na politechnice i wieloletnie zajęcia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

A to wszystko w pierwszym dziesięciu lat powojennej Polski. W okresie gwałtownych walk ideowych i społecznych, w czasie prawdziwej wojny domowej na ruinach dawnej Polski.

\*

Lenica wprowadził albo przynajmniej znacząco wzbogacił nurt intelektualny w polskiej plastyce. Różnorodność jego zainteresowań – od rysunku satyrycznego przez ilustrację, okładkę książkową, plakat, wystawiennictwo i scenografię – kazała mu nieustannie szukać nowych środków wyrazu. Zacołowanie polskiej typografii wykorzystał do sublimacji warsztatu plakatowego. Gwałtowność życia ideowo-politycznego nauczyła go dystansu intelektualnego wobec współczesności.

W 1958 roku Lenica, razem z Walerianem Borowczykiem, zrealizował film animowany *Był sobie raz*, krótki film, który zrewolucjonizował tę usychającą dziedzinę kinematografii. W filmie fabularnym rodziła się już „nowa fala” i obok niej biegła nowa zwycięska fala krótkiego metrażu wywołana między innymi przez Jana Lenicę.

Ale dzisiaj moda w sztuce trwa krótko, a w sztuce skomercjalizowanej jeszcze krócej.

\*

Lenica był i jest samotny. Wystrzegał się koniunkturalności politycznej, lękał się też koniunkturalności komercyjnej. Próbował żyć tak, jak żyli dawniej artyści. Uprawiając najbardziej awangardową grafikę, odgradził się od rysunku plastycznego i wybrał sposób życia średniowiecznego inkunabulisty.

A dookoła buzuje, wrze, szaleje świat zinfantylizowanej sztuki. Żywił sztuki sterrowanej przez młodocianych odbiorców. Bo dziś dzieci mają forszę i tylko ich gustom schlebiają literaci, muzycy, filmowcy czy plastycy.

\*

Jan Lenica kończy 60 lat. Jest młodziutkim starcem albo raczej podstarzałym młodym człowiekiem. Wziął prawie wszystkie nagrody, jakie były do zdobycia dla tak zwanego „czystego artysty”, zapisał się trwale w historii współczesnej plastyki. Nie zrobił majątku w swoim fachu, ale i nie utonął w anonimowości handlowego gąszczy. Nie wykreował się na modnego idola, ale i nie zatracił tego wewnętrznego niepokoju, który każe artyście brnąć z uporem przed siebie.

czerwiec 1988 roku



Hana Puchová, akryl na płótnie, 100x700 cm, 2004